Nr. 188. Kraków, Sobota 19 Sierpnia 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Nadużycia w sporze o Morskie Oko.

O najnowszych symtomatycznych wypadkach, zaszłych podczas toczącego się sporu o Morskie Oko, otrzymujemy z poważnego źródła następujące szczegóły:

Sprawa Morskiego Oka ciągłej wymaga baczności ze strony całego społeczeństwa, bo dzieją się w przebiegu jej takie rzeczy, o jakich nawet trudno uwierzyć, że są prawdziwe. I tak w związku z tą sprawą pozostaje porwanie leśnego dóbr zakopiańskich przez żandarmów węgierskich.

Szczegóły tego zdarzenia są następujące. W poniedziałek dnia 7 sierpnia wracał leśny Dziadoń z targu w Kieżmarku, dokąd się udał, jak zwykle od lat wielu czynił, po żywność, razem ze swym synem Jędrkiem na wózku. Dziadoń jest leśnym na Łysej tuż obok granicy węgierskiej, a niemile widzi go rządca ks. Hohenlohego, Kegel, bo jest najbliższym świadkiem ciągłych jego bezprawi w sporze o Morskie Oko. Otóż wskutek polecenia Kegla zaczaili się trzej żandarmi węgierscy na Dziadonia we wsi Żarze i i tutaj go powracającego z targu na gościńcu schwytali, a okuwszy, uprowadzili do Starej Wsi, miasta sądowego na Spiżu północnym. Syn zdołał umknąć z wozem. Kiedy jednak przejeżdzał przez Jaworzynę Spiską, siedzibę Kegla, zobaczył za sobą pościg strzelców tegoż, którzy zdziwieni, skąd się wziął syn Dziadonia, kiedy miał być również pojmany przez żandarmów, dla zatarcia śladów zniknięcia ojca, usiłowali schwytać Jędrka. W największym pędzie zdołał Jędrek ujść pogoni i dopaść do domu.

Na wiadomość o tem bezprawiu wysłał hr. Władysław Zamoyski telegramy do ministerstwa austryackiego i węgierskiego, prosząc o uwolnienie swojego leśnego. O Dziadoniu dotychczas tyle wiadomo, że ze Starej Wsi przeprowadzono go do Kieżmarku, a stąd znów do Lewoczy, głównego miasta spiskiego, gdzie siedzi okuty w więzieniu. Dla zrozumienia tego postępku dodać należy, że w Węgrzech sędziowie są obieralni, więc zależni od właścicieli ziemskich i skorzy na ich usługi, a żandarmi to robią, co im każe dziedzic.

Innych górali, niemiłych Keglowi, ścigają strzelcy jego po górach. I tak 9 sierpnia gonili przez całą dolinę Białej Wody za przewodnikiem tatrzańskim Bartłomiejem Obrochtą, który szedł z podróżnikami z Zawraciku Staroleśniańskiego. Tylko przytomności własnej zawdzięcza przewodnik, iż uszedł szczęśliwie przed zbirami. Podobnie nagabują strzelcy także innych przewodników, żądają pokazania książek przewodnickich, jeżeli nie są pewni, kogo zdybali. Wydarzyło się tak przewodnikowi Walkowi Brzedze.

Również na spornym obszarze nad samem Morskiem Okiem niepokoją strzelcy gości, przechadzających się po brzegach jeziora, mimo, że nie mają do tego najmniejszego prawa. Dnia 15 lipca po południu, p. S. Gerstmann, Niemiec z Wrocławia, mieszkający od kilku dni w schronisku nad Morskiem Okiem, przechadzał się na wschodnim brzegu jeziora. Wtem zjawił się strzelec Hohenlohego uzbrojony, który nakazał mu oddalić się, grożąc, że w przeciwnym razie odprowadzi go do Jaworzyny Spiskiej, gdzie poniesie karę za nieposłuszeństwo. P. Gerstmann postawił się ostro, że ani nie myśli odbywać przymusowej wycieczki do Jaworzyny, a strzelec, spłoszony przez nadchodzących innych podróżników, oddalił się.

Wszystko to dzieje się pod bokiem żandarmów austryackich, którzy mieszkają w osobnym domu u Morskiego Oka.

Nadomiar opisanych stosunków obiegła świeżo po Zakopanem pogłoska, której trudno dać wiarę. Oto namiestnictwo, otrzymawszy od ks. Hohenlohego wiadomość, że życzy sobie postawić nowy szałas na spornym obszarze, miało nakazać starostwu nowotarskiemu, aby starało się najusilniej pilnować, by nikt ze strony polskiej nie ważył się przeszkadzać w budowaniu ks. Hohenlohemu.

Gdyby ta wieść okazała się prawdziwą, może dojść do nieobliczonych narazie następstw wobec krewkości górali. Toteż wołam: „ostrożnie i bacznie, bo nie czas ubolewać po czynie“.

* * *

Już od dłuższego czasu dochodziły nas wieści o nadużyciach władz węgierskich, na spornem terytoryum popełnianych; jeszcze w zeszłym tygodniu doniesiono nam także, jakoby namiestnictwo lwowskie pozwoliło ks. Hohenlohemu na budowę szałasu na spornem terytoryum. Czekaliśmy jednak na stwierdzenie tych wiadomości które obecnie zamieściliśmy powyżej otrzymawszy je z wiarogodnego źródła.

Dalecy jesteśmy od podejrzywania władz naszych o złą wolę lub hipokryzyę w traktowaniu całego sporu o Morskie Oko, a właściwie o granicę między Galicyą a Węgrami, co przecież jest rzeczą wielkiej wagi; atoli skonstatować musimy z przykrością, że sprawa ta nie doznaje tak życzliwego i energicznego poparcia ze strony naszych władz administracyjnych, jak na to, ze względu na swoje doniosłe znaczenie, zasługuje, zwłaszcza wobec chytrego i chęciami zaboru nacechowanego postępowania nadgranicznych władz węgierskich i służby leśnej ks. Hohenlohego.

Potrzeba więc znowu pouczyć i do czujności pobudzić żandarmeryę naszą i nie dopuszczać do tego, aby jedna strona skazaną była na łaskę lub niełaskę drugiej, — w przeciwnym razie bowiem przyjść może do burzliwych zajść a nawet do krwi rozlewu, — czego przecież unikać nam na leży wedle sił i możności.

Jakie motywa kierować mogły namiestnictwem lwowskiem, gdy pozwoliło ks. Hohenlohemu na wystawienie budynku na spornem terytoryum, — w jakiej formie i treści wydano odnośne rozporządzenie, dowiemy się zapewnie ze strony w tej sprawie bezpośrednio interesowanej. Na wszelki sposób wyczekujemy, że namiestnictwo zbada przytoczone przez naszego korespondenta wypadki gwałtów, popełnionych na obywatelach naszych przez władze węgierskie i nie dopuści ich powtórzenia się. Łatwo przewidzieć, co za krzyk powstałby w prasie węgierskiej, gdyby nasze władze uprowadziły przemocą obywatela węgierskiego i więziły go na terytoryum Galicyi! Ale gdy ten los spotka naszego górala, — ledwie, że wypadek ten dochodzi do wiadomości ogółu, a nie wiedzieć, czy dotarł do wiadomości władz austryjackich, mających obowiązek bronić obywateli kraju i państwa przed gwałtami i nadużyciami.

Od czasu do czasu popchnie się nibyto sprawę o Morskie Oko naprzód; wkrótce jednak następuje stagnacya, jakieś odrętwienie, czy zniechęcenie, z czego korzystają Węgrzy i posuwają naprzód swoje zaborcze zagony, wychodząc z zasady: *beatus, qui tenet*.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Warszawa**, 12 sierpnia.*

Opiekunowie nasi, moskiewscy „czynownicy“, chcą nam gwałtem narzucić wschodnią kulturę. Cenzura żąda, aby kalendarze na rok 1894, drukujące się obecnie, zaczynały się od 13 stycznia, tj. od 1 starego stylu, i aby równolegle z napisem *„nowyj god“*, umieszczony był napis *Nowy Rok*, czyli, że „działacze“ rządowi chcą nas przyuczyć do swojej rachuby, a pozwalają nam wspaniałomyślnie „1 prawosławny“ nazywać 13-tym. Wstyd przed cywilizowanym światem powstrzymuje rząd moskiewski od wprowadzenia w Królestwie wstecznego kalendarza, ale miejscowym *„djejatelom“* sprawa ta daje możność do wykazania swej gorliwości. Przed laty kilku cenzura zażądała, aby równolegle z kalendarzem n. s. był drukowany *„grażdanką“* (tj. alfabetem rosyjskim) kalendarz starego stylu, następnie kazano tekst moskiewski umieszczać na pierwszem miejscu tj. z lewej strony, a obecnie wymagają już, abyśmy zapomnieli o tych 12-stu dniach różnicy, jaka zachodzi między naszym, a ich kalendarzem. Sprawa powyższa oparła się o Petersburg i jest w zawieszeniu — nakładcy oczekują odpowiedzi z departamentu prasy.

Od pewnego czasu poczyniono nowe obostrzenia w X pawilonie przy przyjmowaniu rzeczy, nadsyłanych uwięzionym przez rodzinę, oraz przy odwiedzaniu więźniów przez krewnych. Za powód posłużyło sprzeniewierzenie się jednego z żandarmów, stojących przy celach. Za wynagrodzeniem dwóch rubli zaniósł on list od aresztowanego Dobrowolskiego, do jego brata, i przyniósł odpowiedź. Przejęto następnie list, pisany zagranicą, w którym była wzmianka o tej usłudze żandarma, i zaczęto śledzić żandarmów, pełniących służbę w pawilonie, kiedy wychodzili na miasto. Cywilny ajent wytropił winowajcę. Wskutek tego aresztowano właśnie brata pomienionego Dobrowolskiego (o czem pisałem poprzednio), po kilku tygodniach wypuszczono go jednak. Żandarm oczekuje sądu. Podobny wypadek zdarzył się przed kilku laty, i skazano wtedy winnego na roty aresztanckie i na wieczne osiedlenie na Syberyi.

Zarządzającemu pawilonem dodano obecnie pomocnika, korneta żandarmskiego, który asystuje przy odwiedzinach, jeżeli zarządzający jest zajęty. Poprzednio zastępstwo pełnił urzędnik intendantury. Właściwie według etatu posada zarządzającego więzieniem politycznem powinna być obsadzona przez urzędnika wojskowego i tak jest wszędzie w Rosyi z wyjątkiem X pawilonu, gdzie wbrew przepisowi zarządzają żandarmi.

W pawilonie siedzi obecnie około 80 osób. Z siedmiu księży, przywiezionych z Kielc, wypuszczono trzech. Aresztowano w ostatnich czasach Wilskiego, słuchacza szkoły w Liege, i Petscha, syna właściciela kamienicy przy ul. Smolnej. W sprawie Mieszkowskiego, Polaka, i dwóch Moskali Flejkina i Slezkina, urzędników sztabu, oskarżonych o sprzedawanie map strategicznych Austryi (za pośrednictwem Mieszk.), zapadł wyrok, skazujący ich na pozbawienie praw i katorgę. Sądzeni oni byli przez sąd wojenny, od którego apelowali do senatu. Pomimo, że im, jako Moskalom, czyniono różne ulgi (dłuższy spacer, żonom pozwolono odwiedzać ich w celach), podali oni skargę na złe obchodzenie się z nimi miejscowej władzy. Skargi, jak zwykle, nie uwzględniono. Rezultatu apelacyi oczekują obecnie na Pawiaku, w więzieniu śledczem dla przestępców kryminalnych, gdzie warunki hygieniczne są znacznie gorsze, jak w X pawilonie; zwłaszcza jedzenie, wskutek kradzieży miejscowej administracyi, jest bardzo złe.

Wyroków administracyjnych nadeszło trzy. Studenta Beina i Zielińskiego skazano na 4 miesiące więzienia i rok pobytu w Rosyi. (Należy jednak dodać, że pobyt w Rosyi miejscowe władze przedłużają nieraz bezterminowo.) Kara taka spadła na pp. B. i Z. za to, że jeden z nich przenocował, a drugi umieścił (u pierwszego) przejezdnego, który, jak się okazało później, był osobą politycznie skompromitowaną. Trzeci wyrok zapadł na p. W., chemika z cukrowni, który przed czasem emigrował.

Pani Prażmowskiej-Wołowskiej, zesłanej do Odesy, miejscowy gradonaczalnik, Zielonyj, kazał się wynosić z swego gradonaczalstwa, do czego służy mu prawo, pomimo że władze warszawskie zezwoliły jej na pobyt w tem mieście.

St. Kostka

***Lwów**, 17 sierpnia.*

(Lwów wobec klęski powodziowej.)

(W) Lwowska Rada miejska, ze zwykłą sobie w sprawach publicznych gotowością i ofiarnością, wobec niezmiernych klęsk, zrządzonych w tym roku przez powodzie pospieszyła dać inicyatywę powszechnej akcyi ratunkowej. Posiedzenie nadzwyczajne w tej sprawie odbyło się dziś wieczorem. Zagaił je wiceprezydent dr. Marchwicki następującemi słowy:

„Klęska, jaka wskutek dwukrotnej w tym roku powodzi i ciągłych deszczów dotyka liczne części naszego kraju, przybrała rozmiary, na złagodzenie których, ani pomoc, ani środki miejscowe wystarczyć nie mogą. Nie wątpię, że rząd centralny i Sejm w całej rozciągłości spełnią swój obowiązek i zaopiekują się tą tak srodze dotkniętą ludnością; w tej jednak chwili chodzi o pomoc doraźną, szybką, jaka częstokroć najwięcej nieszczęście łagodzi, najliczniejsze łzy ociera, o tę pomoc, jaką w pośród nas w stolicy kraju, której obowiązkiem we wszystkiem, co wzniosłe, co szlachetne, przodować, nieszczęśliwi znaleźć powinni.

„Reprezentacya st. m. Lwowa zawsze i wszędzie wierną była tej zasadzie i ilekroć klęski elementarne dotknęły, czy to pojedyncze miasta — czy szerokie warstwy naszej ludności wiejskiej — myśl pierwsza ofiary, ratunku, stąd wychodziła. Sądzę zatem, że i tym razem — wobec rozpaczliwego położenia tysięcy współbraci naszych, z trwogą pytających o jutro, — obowiązkiem naszym jest podnieść hasło wspólnej pomocy i spiesząc z ofiarą gminy miasta Lwowa, zawiązać komitet ratunkowy, aby zadanie to przeprowadził.

„W tym celu, w porozumieniu z licznymi członkami świetnej reprezentacyi, pozwoliłem sobie zaprosić panów na nadzwyczajne posiedzenie Rady i przedłożyć do uchwały następujące wnioski:

1) Reprezentacya miasta Lwowa zawiązuje komitet ratunkowy dla niesienia pomocy klęską powodzi dotkniętym, do którego zaprasza 88 wybitnych osobistości naszego miasta i wszystkich członków Rady.

2) Na cele tego komitetu przeznacza z funduszów gminnych złr. 5.000“.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że wnioski te, przyjęte oklaskami, jako nagłe, natychmiast uchwalone zostały, i zapewne już w tych dniach posłyszymy o działalności nowo zawiązanego komitetu.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 18 sierpnia.*

O nowych zachciankach cenzury rosyjskiej w Warszawie donosi nam dzisiaj nasz korespondent ze stolicy Polski. Nie dość, że dzięki tej cenzurze, polska publiczność pod zaborem rosyjskim pozbawioną jest nietylko wiadomości politycznych i społecznych z ziem ojczystych, poza obrębem Rosyi położonych; nie dość, że nawet inne wypadki polityczne z zagranicy nie dostają się tam do szpalt dzienników polskich, jeśli nie odpowiadają duchowi carskich rządów; — obecnie nawet kalendarz polski przyoblec się ma w szatę rosyjską i rozpoczynać rachubę czasu wedle kalendarzy starego stylu, a obok tytułu polskiego, zamieszczać rosyjski.

Propaganda panrusycyzmu dochodzi do śmieszności. Dla kogoż bowiem przeznaczone są te kalendarze? Przecież dla Polaków, nie dla Rosyan, — a dla idei caratu obojętną jest chyba rzeczą, wedle jakiej modły ktoś zechce czas sobie obliczać, jeśli zmuszony jest, w stosunkach z władzami, trzymać się dat wedle urzędowego, „starego stylu“ obliczanych. Carosławie wtargnąć chce widocznie w ten nawet zakątek wolności myślenia swoich poddanych, który dotąd wszędzie i zawsze wolny był od cenzury, bo nikomu nie wadził. Potężny carat obawia się natomiast rachuby czasu, przyjętej na całej kuli ziemskiej, przez wszystkie rzymsko-katolickie i protestanckie narody! Nam ani na myśl nie przyszło upatrywać dyssonans jakiś w tem, że obok nas i na jednym z nami zagonie żyjący Rusini trzymają się kalendarza „starego stylu“ pomimo, że wynikają stąd nieraz pewne trudności w terminach i że w życiu publicznem stosować się musimy do świąt kalendarza ruskiego. Rząd rosyjski nietylko gwałci świąteczne dni rzymsko-katolickiego kościoła, lecz narzucić pragnie wyznawcom jego swoją rachubę czasu, w formie ostentacyjnej.

Może się przecież w Petersburgu znajdą ludzie szerzej nieco na świat patrzący i nie dopuszczą do nowego gwałtu, który wobec zagranicy nie przysporzy blasku caratowi i reprezentantom jego rządu.

Uroczystość czarnogórska.

Z powodu czterechsetnej rocznicy założenia pierwszej drukarni w Czarnogórze książę Mikołaj wystosował do cara Aleksandra następujący telegram:

„Cetynia, 13 lipca. Kraj mój obchodzić bę-

LUTNIA i MIECZ.

ŻYCIE SZANDORA PETÖFIEGO.

Skreślił

Dr. ALBERT ZIPPER.

5 (Ciąg dalszy.)

Dnia 7 listopada 1838 roku wystąpił Petöfi z pierwszym znanym utworem swej Muzy na zebraniu „Towarzystwa węgierskiego“. Była to oda „Do niewiernej“. Nie okazywał utwór ten bynajmniej znamiennych rysów poezyi Petöfiego, ale bądź co bądź było w nim sporo siły i język był wyrobiony. O czemś podobnem nie mogli marzyć współuczniowie Petöfiego, toteż przewodniczący, oceniając z urzędu elaborat, wyraził nadzieję, że przy statecznej pracy zajmie prelegent kiedyś poczestne miejsce na ojczystym Helikonie.

Rzadkie były chwile szczęścia, jakich zaznał Petöfi w Szelmecz. Przyjaźń z Seberenyim, uznanie, jakie znajdował w gronie towarzyszy — oto i wszystko.

Z profesorami Szczepanem Bolemannem i Danielem Lichardem, którzy się w przedmioty retoryki dzielili, nie mógł Petöfi dojść końca. Całej winy nie podobna złożyć na barki pedagogów.

Z nich Lichard, swoją drogą, był nieżyczliwie usposobiony dla narodowości węgierskiej, był też ograniczonym pedantem, wykładał dzieje Węgier po łacinie i wymagał od uczniów dosłownego uczenia się na pamięć swych wykładów.

Petöfi był gorącym patryotą; był dojrzałym nad wiek pod względem umysłowym: był prawie samoistnym.

Oddali go rodzice na stancyę do spensyonowanego oficyalisty, nałogowego pijaka, który z całą rodziną i Petöfim razem tylko jednę izbę zajmował. Namiętny, uparty chłopak, dawniej, kiedy rodzice, jeszcze zamożni, o niego lepiej dbać mogli, miał opiekunów, których szanował. Teraz był bez nadzoru, bo pijakiem jeno pogardzał.

Smutny a niezasłużony los rodziców wycisnął niejednę tajemniczą łzę z oczu syna, usposabiał go pesymistycznie; ubóstwo, którego zaznał, które mu na każdym kroku się przypominało, wywołało a przynajmniej przyspieszyło przedwczesną dojrzałość umysłu młodzieńczego. Nawet sama miejscowość Selmecz sprawiała na nim przykre wrażenie: przyzwyczajony do otoczenia czystowęgierskiego, tutaj znajdował się wśród większości obcoplemiennej; przywiązany nad wyraz do stron rodzinnych, wśród okolicy górskiej czuł się nieswoim i tęsknił wymownie za bezgraniczną równiną Alföldu.

Marzenia o wielkości, którym się całą duszą, z pewną lubieżnością oddawał, bo go odrywały od smutnej rzeczywistości — zajęły pierwsze miejsce w życiu jego ducha. Wielkim zostać, sławionym, znanym, oklaskiwanym, a to w jak najkrótszym czasie: tej kotwicy trzymał się gorączkowo znękany umysł jego. Słowa pochwały i uznania chłonął z niewymownem zadowoleniem, nienawidził każdego, co się odważał go ganić.

W ciągu zimy przybyła do Selmecz niemiecka trupa aktorska. Petöfi, folgując swej wrodzonej namiętności teatralnej, chodził na przedstawienia, a wstęp opłacał ze sprzedaży wszystkiego, co tylko wolno było spieniężyć. On, gorący patryota, uczęszczał na przedstawienia niemieckie — on, uczeń liceum, uczęszczał na przedstawienia, mimo wyraźnego zakazu szkolnego. Oczywista, że to nie uszło wiadomości nauczycieli, którzy krnąbrnemu uczniowi przewinienie surowo zganili.

Trudno z tego powodu zakład albo profesorów obwiniać, którzy, gdyby inaczej postępowali, zasłużyliby sobie na zarzut lekkomyślnych i niedorosłych do wymogów obowiązku kierowników młodzieży. Musiał im taki Petöfi zresztą dosyć krwi napsuć, a szkoła, jako zakład dla wielu i rozmaitego usposobienia jednostek przeznaczony, z konieczności kieruje się pewnemi ogólnemi zasadami i tylko w nader szczupłych granicach uwzględnić może właściwości poszczególnych jednostek.

Bibuła, u którego Petöfi mieszkał, zirytowany codziennem uczęszczaniem chłopaka na widowiska teatralne, napisał do ojca Petrowicza list, w którym przedstawił syna jako skończonego łajdaka.

Zbliżał się też koniec kursu i Petöfi otrzymał świadectwo z dwójką z historyi ojczystej — on, który z pewnością już wtedy historyę swego nieszczęsnego narodu znał bardzo dobrze. Niepomyślne świadectwo wraz z wcale niepochlebnemi dla Petöfiego uwagami przesłano ojcu do Szabad-Szallas.

Wiemy jak gorliwie starał się poczciwy rzeźnik, aby dzieciom swym zapewnić wyższe wykształcenie, a temsamem lepszy los od tego, jakiego sam doznawał; wiemy jak dzieci swe gorąco napominał, jak wydatków nie szczędził, jak sam w krytycznem położeniu, z ostatków niemal się wyzuwał, aby umożliwić dalsze studya Szandorowi. Jedynem światłem nadziei w szarej doli Petrowicza była przyszłość Szandora; bo młodszy, Szczepan, już przy interesie, szedł na rękę ojcu. Wyobraźmy sobie, jakie wrażenie na nieszczęśliwym ojcu sprawiły hiobowe wieści, nadchodzące z Selmecz! Najpierw list „opiekuna“, a zaraz po nim potwierdzenie tych czarnych wiadomości bo złe świadectwo z pysznemi dodatkami.

Ojciec doświadczywszy, że wszystkie prośby, zaklęcia, uczynki są bezskuteczne wobec zgubionego syna, wyrzekł się go; napisał mu list, w którym zasypując go tysiącem wyrzutów, oświadczył stanowczo, że nie uważa go już jako syna, że odmawia mu wszelkiej pomocy i pozostawia go na łasce losu. I — jak mówi przysłowie — trafił swój na swego! Szandor, odebrawszy taki list ojca, nie błagał przebaczenia, nie rzucił się do nóg ojcu, nie uciekał się do pośrednictwa matki, lecz poddał się wyrokowi ojca i postanowił zerwać ze wszystkimi i ze wszystkiem, co go otaczało, na co dotąd miał względy.

Dnia 10 lutego, lubo w stosunku do wieku swego miał dużo hartu, ze łzami w oczach wszedł do mieszkania Seberenyi'ego i pokazał mu list ojca; na wszystkie przedstawienia przyjaciela, ażeby starał się sprawę załagodzić, miał tylko jednę odpowiedź:

— Znam mego ojca i nigdy jego łaski błagać nie będę. Co uczynię, gdzie się obrócę, nie wiem jeszcze, ale tyle też pewna, że tu nie pozostanę.

Poszedł Petöfi do proboszcza, który mu dał trochę pieniędzy na drogę — bardzo mało. Petöfi zakupił za to butelkę likieru i trochę ciastek i tem uprzyjemnili sobie we trójkę wieczór: on i Seberenyi i brat tegoż, w których stancyi ostatnią noc przepędził. Kiedy po północy tamci spać się położyli, Petöfi zapalił świecę i listy i papiery jakie miał, poszły z lotnym żywiołem. Nad rankiem spakował tobołek, ubrał się i pożegnał z przyjacielem, który daremnie raz jeszcze powstrzymać go usiłował. Dnia 15 lutego 1839, w mroźny, mglisty poranek, wyszedł Petöfi z miasta Selmecz gościńcem ku Pesztowi prowadzącym.

VI.

Tak po raz pierwszy puścił się poeta w drogę — w porze zimowej, w okolicy górskiej, brnąc przez grudy i śniegi, bez grosza w kieszeni, od mrozu zsiniały, głodem morzony. Nocował w gospodach za pieniądze, po które jakiś dobroduszny ksiądz do kieszeni sięgnął, lub też znana gościnność węgierska użyczyła mu bezinteresownie przytułku.

Tak powędrował młodzian do Pesztu. W mieście tem, pacholęciem przepędził trzy lata; chociaż Peszt ówczesny w porównaniu z wspaniałą dzisiejszą stolicą Węgier był lichą mieściną, bądź co bądź było to i wtedy stołeczne i pierwsze miasto kraju. Tam spodziewał się Petöfi znaleźć jaśniejszą przyszłość.

Przyszedłszy do Pesztu, najpierw puścił się na przechadzkę po ulicach i placach, dawno niewidzianych, które gdzieniegdzie uległy zmianom. Potem udał się do zajazdu, w którym ojciec jego, ilekroć w interesach do Pesztu zawitał, przemieszkiwał i był już znanym. „Mam tu czekać na ojca — rzekł młody awanturnik, — który wnet przyjedzie i mnie ze sobą na ferye zabierze.“

Lecz jeszcze tego samego dnia wykryła się cała sprawa. Nagle wpada służący do izby zajętej przez Petöfiego i oświadcza mu z radosnym uśmiechem, że ojciec jego właśnie przybył. W tej chwili też staje we drzwiach postać rzeźnika w całej okazałości.

— Wakacye się rozpoczęły — mówi Petöfi, — wracam do domu.

— Ależ wakacye wielkanocne dopiero za kilka tygodni — woła ojciec.

— Zaczęły się wcześniej, mam list od profesorów, jest u mych znajomych, zaraz go przyniosę — odrzecze syn i chce zmykać czemprędzej. Lecz tato, również nie w ciemię bity, bierze syna za ramię i tak przechodzą ulicami.

— Otóż tutaj — przerywa wreszcie Petöfi przykrą ciszę, która mu się wydawać musiała złowrogą ciszą przed wybuchem burzy; otwiera bramę jakiegoś domu, puszcza ojca naprzód, zatrzaskuje bramę i czemprędzej w nogi...

Ojciec miał teraz jeden jeszcze dowód więcej zupełnego zepsucia, ohydnej przewrotności swego starszego syna. Nie poszukiwał wcale za nim, pozostawił go na łasce opatrzności; do domu powróciwszy wybuchł namiętnym gniewem, wymówił sobie wszelkie lamenty i „wycia“ i zakazał, ażeby kiedykolwiek w jego obecności wymieniano imię niegodziwego syna.

(C. d. n.)

dzie uroczyście w dniu jutrzejszym czterechsetletni jubileusz założenia pierwszej drukarni w Czarnogórze. Znaczna liczba przedstawicieli uniwersytetów rosyjskich przybyła do Czarnogóry. Jest to mojem serdecznem życzeniem zawiadomić o tem pierwszego wielkiego Słowianina i prosić o jego błogosławieństwo na tę prawdziwie słowiańską uroczystość. Z szacunkiem oddany *Mikołaj*".

Car odpowiedział na to księciu Czarnogóry:

„Petersburg, 14 lipca. Z całego serca przyłączam się do uczuć, jakie budzi w Rosyi ta wybitnie słowiańska uroczystość, którą Czarnogóra ze swym ukochanym księciem dzisiaj obchodzi, i proszę Waszą książęcą Wysokość przyjąć moje życzenia i serdeczne podziękowanie za wyrażone mi uczucia. *Aleksander*".

Równocześnie dzienniki rosyjskie ogłaszają adresy, wysłane do Czarnogóry z uniwersytetów petersburskiego i kazańskiego. Oba te pisma wysławiają znaczenie Czarnogóry dla Słowian, szczególnie zaś dla narodu serbskiego, i wyrażają życzenie, aby Czarnogóra spełniła aspiracye ludu serbskiego, dążącego do odzyskania zupełnej niepodległości dla wszystkich swych braci i przywrócenia swej chwały i swego dziejowego znaczenia.

Nowosti piszą w duchu idei wielko-serbskiej i panslawistycznej: Zadanie Czarnogóry i Serbii jeszcze nie skończone, ponieważ znaczna część ludu serbskiego ulega jeszcze obcemu panowaniu. Uroczystość w Czarnogórze jest uroczystością wszystkich Słowian. Dla Słowian pod obcem panowaniem uroczystość ta oznacza nadzieję i otuchę, że przyszłość należy do świata słowiańskiego. Zjednoczenie wszystkich państw słowiańskich nie jest bynajmniej mrzonką, lecz czemś wyraźnie pochwytnem i możliwem do urzeczywistnienia.

Zjednoczenie to jest ideałem Słowian i wszyscy dążyć powinni do osiągnięcia tego ideału.

Z Serbii.

Skupczyna uchwaliła akt oskarżenia przeciw byłym ministrom bez dyskusyi. Przemawiał jedynie tylko p. Wesnicz, inicyator całej tej sprawy, i wyraził podziękowanie komisyi za staranne przeprowadzenie śledztwa. Garaszanin oświadczył zaś imieniem stronnictwa postępowego, że nie będą brać udziału w głosowaniu. Przed głosowaniem obliczono obecnych i skonstatowano, że w sali znajduje się 111 posłów. Przeciw aktowi oskarżenia głosowało następnie tylko 8 posłów. Przed wylosowaniem członków trybunału stanu odczytano pismo oskarżonych ministrów, zawierające żądanie, aby dozwolono im być przy losowaniu i aby od losowania wyłączono Belimirowicza, Gersicza i Mileticza. Skupczyna odrzuciła jednak te żądania i przystąpiła do losowania. W myśl konstytucyi wylosowano 8 członków trybunału stanu z pośród Rady stanu i 8 członków tego trybunału z pośród najwyższego trybunału sprawiedliwości. Z urny wyszło 9 radykalnych, 4 liberalnych i 3 postępowców. W skład trybunału stanu wchodzą członkowie Rady stanu Belimirowicz, Dusmanicz, Popowicz, Gersicz, Georgewicz i Gaja, należący do stronnictwa radykalnego, Włodzimierz Jowanowicz, liberalny, i Nikolajewicz, postępowy, a z najwyższego trybunału sprawiedliwości radykalni Manojłowicz, Sawicewiez i Jenicz, liberalni Andonowicz, Jankowicz i Ugrizicz i postępowi Jimicz i Milowanowicz. Jako zastępców wylosowano z Rady stanu liberalnych Ziwanowicza i Kostę Jowanowicza i postępowego Krsicza, a z najwyższego trybunału radykała Nowakowicza, liberalnego Dlicza i postępowego Stefanowieza. Trybunał państwa ukonstytuował się natychmiast, wybierając przewodniczącym Perę Belimirowicza.

Los pomógł zatem stronnictwu radykalnemu do odzyskania większości w trybunale stanu. Jednak oba stronnictwa opozycyjne są silnie reprezentowane i wobec wyboru radykalnego z przewodniczącym liczą razem wzięte tylko o jeden głos mniej, niż radykalni. Gdyby więc trybunał stanu miał kierować się zapatrywaniami politycznemi, wynik byłby bardzo wątpliwy. Trybunał stanu powinien jednak wznieść się ponad wszelkie stronnictwa i kierować się tylko brzmieniem ustaw i poczuciem sprawiedliwości. Byłoby to nietylko upokarzającem dla Serbii, gdyby trybunał ściągnął na siebie zarzut stronniczości i popełnił rażącą niesprawiedliwość, ale wywarłoby to demoralizujący wpływ na sądownictwo i na całe społeczeństwo serbskie.

Wylewy.

Z Zakopanego pisze nam korespondent pod d. 15 sierpnia.

Na piętra gór, na siny bór
Zasłony spadły sine,
W deszczowych łzach granitów gmach
Rozpłynął się w równinę.

Oto obraz Zakopanego w kilku dniach ostatnich, które wypełniła słota. Potoki wezbrały ogromnie, deszcz bowiem lał całemi strugami. Wody, rosnąc coraz bardziej, w sobotę pod wieczór wywarły swe siły na mostach w Zakopanem i na drodze z Nowego Targu. W niedzielę rano zajaśniało słońce, a tłumy gości podążyły oglądać dzieło zniszczenia. Jeden z mostów dwu na Starej Polanie poderwała woda tak, że ledwie się trzyma, a pozwala jedynie na przejście pieszo. Ponieważ wielkiego mostu koło Modrzejówki, porwanego w powodzi wiosennej, przez dziwne niedbalstwo wcale dotychczas nie zaczęto stawiać, a kładkę dla pieszych świeżo woda uniosła, na jakiś więc czas środek Zakopanego jest niedostępny dla wozów. Na drodze od Nowego Targu do Zakopanego zerwała woda dwa wielkie mosty i to długi koło kościoła w Szaflarach, oraz taki sam w Białym Dunajcu.

Poczta przesyłkowa, chwilowo wstrzymana, już jest przywrócona.

Wrażeń więc nie brak dla gości stroskanych chwilową niepogodą. A jest na co patrzyć, jak spienione fale brudnej wody walą się z hukiem, wśród którego odróżnia ucho wyraźnie jakiś głuchy łoskot. Pochodzi on od tarcia i zderzania się głazów, niesionych prądem wody, a których oko nie widzi, bo osłaniają je mętne nurty. Woda opada znacznie z każdą godziną, bo deszcz ustał już od doby, jednakże jeszcze siłę posiada nielada. W niedzielę po południu jakiś góral z Nowego-Targu postanowił przejechać z wozem przez potok na Starej Polanie. Wiózł gościa z Nowego Targu, który po poderwanym moście przebył potoki. Woźnica, nie bacząc na rady przytomnych górali, aby jechał skośnie przez potok o ile możności przeciw biegowi wody, z przechwałkami, że on rad nie potrzebuje, bo jest strażakiem pożarnym i z wodą obchodzić się umie, wjechał w kierunku poprzecznym w spienione nurty. W jednej chwili woda wóz porwała, tak że konie z ledwością, ciągnąc przodek wozu, wydrapały się na brzeg przeciwny, a góral razem ze szczątkami wozu popłynął kawałek, rozpaczliwe czyniąc wysiłki, aby nie zginąć wśród bałwanów. Dopiero dostawszy się za most, zdołał uchwycić się wysepki wśród wody i ocaleć.

Po powodzi czerwcowej wprawdzie ponaprawiano mosty i drogi, jednak zaniedbano sprostować łożyska, co było konieczne, bo w wielu miejscach główny prąd zmienił położenie i napierał na podwaliny mostu. Sprawa ta uporządkowania łożyska zalega teraz podobno w namiestnictwie. To jest główna przyczyna, dlaczego wielka, choć jeszcze nie największa woda tyle znowu szkód poczyniła, albowiem skorzystała z wyłomów, poczynionych w ostatniej powodzi.

Od drugiego korespondenta z Zakopanego pod dniem 14 sierpnia dochodzą nas takie wiadomości:

Od ośmiu dni trwa tutaj tak nawalna ulewa, że klęska powodzi, która w czerwcu nawiedziła Zakopane i jego okolicę, powtórzyła w całej grozie swe spustoszenia, dostarczając letnikom wrażeń wcale nie oczekiwanych. W dniu 12 bm. w nocy wystąpiła z brzegów przerzynająca Zakopane rzeczka Bystra, niosąc straszliwe po obu brzegach spustoszenia. Położony w osuszonem od dawna korycie rzeki dom pp. Wilczyńskich z Warszawy zalała woda tak nagle, że mieszkańcy tegoż o godzinie 1 w nocy szukać musieli u sąsiadów schronienia. Bystry górski potok, w ciągu nocy zmienił bieg swego łożyska, obrywając znaczne przestrzenie wysoko położonych gruntów nadbrzeżnych i niszcząc laski, okalające pobudowane tu w ostatnich latach wille prof. Baranowskiego, Browicza, Chmielowskich i inne. Komunikacya pocztowa i telegraficzna od dwóch dni jest przerwana tak, że wielu z gości zakopiańskich odbywać tu musi przymusowy areszt.

Podróż z Zakopanego do Chabówki trwa obecnie 11 godzin, gdyż jadący muszą trzecią część drogi odbywać pieszo z powodu zniszczenia mostów na Dunajcu w Szaflarach i Nowym Targu. Deszcz nie ustaje ani na chwilę a wobec tego spodziewać się można jeszcze groźniejszych skutków powodzi. Na domiar złego osławione niedołęstwo tutejszych władz powiatowych, gminnych i stacyi klimatycznej na każdym kroku pogorsza sytuacyę i najdotkliwiej uczuwać się daje.

Kiedy w dniu 11 b. m. woda zerwała most, łączący dzielnicę „Chramcówki" z resztą wsi, i połowa gości zakopiańskich odciętą została od reszty towarzystwa, nikomu na myśl nie przychodzi naprawić mostu, będącego główną i jedyną arteryą komunikacyjną w Zakopanem. Mieszkańcy zakładu dra Chramca i całej dzielnicy, chcąc dostać się do zakładu, zmuszeni są brnąć pieszo po drewnianych belkach zerwanego mostu, grożącego każdej chwili zawaleniem się. Wszyscy goście zakopiańscy, a w pierwszym już rzędzie kobiety nie mają słów na napiętnowanie tak uderzającego lekceważenia potrzeb i bezpieczeństwa kilku tysięcy ludzi, skazanych tu na mieszkanie.

Z pod Birczy piszą: Klęska, zrządzona wylewem, przechodzi wszystko, co najstarsi ludzie pamiętają. Wszystkie potoki górskie wylały, a rzeczka Stopnica, płynąca z Birczy przez Nową Wieś i Sufczynę, wezbrała do takich rozmiarów, że zalała pola po brzegach położone, zrujnowała plony niezebrane z ziemią, wiele gruntów najżyźniejszych naniosła szutrem i kamieniem, zmieniając je w nieużytki, w niektórych miejscach obrała nowe łożyska, a brzegi w wielu miejscach zwaliła. Komunikacya między Birczą a Dubieckiem przerwana, gdyż z wyjątkiem mostu na Sanie w Ickani wszystkie prawie zerwane. W wielu chałupach była woda, niektórym włościanom zabrała ona cały zbiór tegoroczny. Nędza i głód niezawodne w tym roku, gdyż nawet kartofle, któremi lud nasz najwięcej głód zaspakaja, woda, z gwałtownością z gór spływająca, wymuliła i do rzeki zaniosła. Całe Bireckie dotknięte tą klęską, i jeżeli pomoc ze strony władz nie przyjdzie wcześnie, to w ślad za tą powodzią będziemy mieli tyfus głodowy na wiosnę.

Powódź w powiecie przemyskim. W *Gazecie Przemyskiej* czytamy: Wskutek wezbrania Sanu i jego dopływów cały powiat przemyski został nawiedzony powodzią, której rozmiary są straszne, bo dzisiaj już na podstawie dostarczonych nam wiadomości donieść możemy, że szkody zdziałane wodą w tym roku o wiele przewyższają pamiętny wylew w r. 1867.

W roku 1867 wylał San z końcem czerwca, przed żniwami, obecnie, po długotrwałej niepogodzie, w sierpniu, zatem w same i tak spóźnione już żniwa. Woda zabrała tedy wszystek jęczmień, żyto i znaczną część pszenicy. Sprzęt siana wypadł także ujemnie, gdyż o 40% gorzej niż w roku ubiegłym, zaś buraki i ziemniaki gniją, a na potraw znowu nikt nie liczy. Głód zagląda w oczy, a to tem bardziej, że na zasiew nic nie ma ziarna, a wilgotne, mułem przywalone łany pod zimę obrobić się nie dadzą. Oprócz szkody w plonach, powiat przemyski poniósł wielkie straty przez zniszczenie dróg i mostów. Wedle dotychczasowych relacyj porwała woda 45 mostów, a droga z Przemyśla do Sanoka, którą administruje przemyski wydział powiatowy, potrzebować będzie na rekonstrukcyę około 6.000 złr. Dodać musimy, że we wszystkich wsiach, dotkniętych powodzią, domostwa były zalane, a pozostała po ustąpieniu wód wilgoć nader szkodliwie wpływa na zdrowie mieszkańców.

Najkrytyczniejszemi dniami był piątek i sobota. W nocy z piątku na sobotę woda na Sanie podniosła się o 5 m. 70 cm. wyżej zera, a niebezpieczeństwo dla życia i mienia ludności na Błoniu, Wilczy i Garbarzach było tak groźnem, iż oddziały pionierów przez 16 godzin pracowały z wysiłkiem nadludzkim, ratując ludzi osadzonych na dachach swoich domostw i w gałęziach drzew, uprowadzając ze stajen bydło, wywożąc sprzęty domowe i inne ruchomości. W Przemyślu zdano sobie zaraz w niedzielę sprawę o rozmiarach klęski i ukonstytuował się komitet ratunkowy, na którego czele stanął wicemarszałek dr. Czaykowski.

Komitet udał się w pierwszej linii do p. Galgoczego, komenderującego 10 korpusem; mianowicie proszono o wypieczenie w piekarniach wojskowych chleba, aby nim obdzielić najbiedniejszych. Z uznania godną uprzejmością i prawdziwem ciepłem serdecznem przychylił się Galgoczy do prośby i polecił wypieczenie 8000 porcyj chleba.

Następnie odniesiono się telegraficznie do Wydziału krajowego i namiestnictwa. Z Wydziału krajowego nadeszło 500 złr., z namiestnictwa 100 złr.

Taką jest pierwsza pomoc; uważamy ją jednak za zupełnie niedostateczną, gdyż nietylko włościanin, lecz i szlachcic jest zniszczony, a oprócz tego powiat będzie musiał łożyć na drogi, co niestety zwykle kosztem opodatkowanych się dzieje. Nie chcąc się powtarzać, zaznaczamy w krótkich słowach: doszczętne zniszczenie tegorocznych plonów, brak paszy, brak ziarna na zasiewy, brak ziemniaków i brak wszelkich ogrodowizn. Dotychczasową działalność komitetu ratunkowego uważamy więc za zarodek szerokiej akcyi, w której pierwsze miejsce państwo zająć powinno. Tę akcyę niechaj zainauguruje odwołanie manewrów, są one zresztą wobec przerw w komunikacyach wprost niemożliwe, i rozpuszczenie do domów żołnierzy, którzy są potrzebni w spustoszonych siołach.

Oto rys dorywczy klęski powodziowej w powiecie przemyskim. Głód jest nieunikniony, a w ślad za głodem szereg różnych chorób. Powiat i kraj nieszczęściu nie zaradzi. Tylko państwo ulży nędzy i to jedynie krociową zapomogą.

Na innem miejscu zamieściliśmy korespondencyę ze Lwowa, donoszącą o ukonstytuowaniu się lwowskiej Rady miejskiej w komitet ratunkowy dla powodzian i uchwaleniu 5.000 złr. doraźnej zapomogi.

Wczoraj odbyć się też miało posiedzenie Wydziału krajowego we Lwowie celem rozwinięcia szerszej akcyi ratunkowej. Spodziewać się należy, że Wydział krajowy zajmie się utworzeniem komitetu centralnego, który za pośrednictwem komitetów miejscowych mógłby energicznie i w sposób odpowiadający potrzebie całą akcyą pokierować.

W sprawie odwołania tegorocznych manewrów, spowodowanego niebywałemi u nas klęskami powodzi, znajdujemy w *Gazecie Lwowskiej* urzędowy komunikat tej treści:

„W ostatnich dniach pojawiać się poczęły w niektórych dziennikach niewiadomo skąd zaczerpnięte wieści o odwołaniu manewrów, o zamierzonym jakoby osobnym przyjeździe do Galicyi cesarza z powodu klęski powodzi i t. p. Możemy zapewnić, że zapowiedziane manewry jesienne dotychczas odwołane nie są, a pogłoski, odnoszące się do przyjazdu cesarza do Galicyi, nie mają zgoła żadnej podstawy".

Pomimo tak kategorycznego zaprzeczenia, pozwalamy sobie wyrazić nadzieję, że sfery decydujące uznają przecież konieczność odwołania manewrów. Przemawiają za tem względy aż nadto poważne, aby je lekceważyć można: przerwy komunikacyi, na których usunięcie dłuższego czasu potrzeba, nędza ludności i potrzeba ludzi do zebrania z pól tego, co jeszcze z powodzi ocalało.

Z tych względów oczekujemy niecierpliwie stanowczej, a nieobojętnej dla kraju wiadomości o odroczeniu wielkich ćwiczeń wojskowych.

Kronika.

Kraków, 18 sierpnia.

Niebywała ulewa z gradem i piorunami szalała wczoraj po dwakroć nad Krakowem i okolicą. Około godziny drugiej po południu, przy zupełnie jasnem niebie, zaczęły się odzywać głuche, dalekie grzmoty. Wicher, nagle powstały, począł spędzać nad miastem ciężkie, ołowiane chmury. O godzinie pół do trzeciej nastała gwałtowna ulewa i trwała blisko godzinę. Toż samo z potężną siłą powtórzyło się po godz. 6 wieczorem.

Piorun trzykrotnie uderzył w mieście. Piorun pierwszy padł w odwach wojskowy na Rynku, osunął się jednak po murze i ża nej szkody nie wyrządził. Drugi piorun uderzył w kościół Wszystkich Świętych przy ulicy Grodzkiej, ale także nic nie uszkodził. Trzeci grom padł przy ulicy Skawińskiej w budynkach, gdzie mieszczą się areszty miejskie, i uderzył w bagnet stojącego na straży żołnierza, wyrwał mu karabin i powalił go o ziemię tak, że żołnierz, oprócz przestrachu, żadnej nie poniósł kontuzyi.

W aresztach i w mieszkaniu zarządcy podziurawił piorun powałę i ściany, nie uraził jednak nikogo, bo ludzi w budynku nie było.

Nadto pouszkadzał piorun w kilku miejscach druty telegraficzne, które jednak po dokładnej rewizyi brandmistrza p. Ilga natychmiast do normalnego doprowadzono stanu.

Wczorajsza ulewa, a zwłaszcza grad dały się dotkliwie uczuć okolicznej ludności wiejskiej. Brak nam dotąd szczegółowych wiadomości, zachodzi jednak obawa poważnych spustoszeń w niesprzątniętych dotąd zbiorach.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył Franciszek Wójcik, włościanin z Wyciąż, 1 złr.

W krakowskiej Czytelni kolejowej odbędzie się w sobotę 19 bm. w lokalu Stowarzyszenia wieczorek muzykalno-deklamacyjny.

Z powodu urodzin cesarza Franciszka Józefa odbył się wczoraj wieczorem capstrzyk, a dziś o godz. 5 rano pobudka wszystkich czterech muzyk wojskowych, stacyonowanych w Krakowie. Uroczyste nabożeństwo, jak co rocznie, odprawiono przy asystencyi władz w katedrze na Wawelu, a mszę polową na Błoniach.

W ogrodzie na kopcu Kościuszki odbędzie się dziś festyn, urządzony przez oficerów 57 pułku, na który między innymi zaproszono także członków Towarzystwa im. Kościuszki.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Żydaczowie z grupy miast i miasteczek, rozpisany został na dzień 21 września b. r.

Zmarli. Ks. Antoni Chyliński, proboszcz w Michalczu (pow. horodeński), brat redaktora *Czasu*, zmarł onegdaj w 48 roku życia.

Franciszek Walter, urzędnik Wydziału krajowego, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 49.

Adam Berwald, artysta dramatyczny scen prowincyonalnych, po dłuższej chorobie zakończył życie w Sławkowie, w Królestwie Polskiem, przeżywszy lat 31.

Z powodu prześladowania religijnego w Rosyi poszukują miejsca: kawaler lat 35, jako pisarz, lub dozorca przy gospodarstwie; były rządca majątków w Królestwie — jako rządca lub ekonom; oficyalista prywatny z żoną i 4 dzieci.

Zgłoszenia przyjmuje ks. Załęski T. J. Plac Maryacki.

Dyrekcya gimnazyum III w Krakowie podaje do wiadomości rodziców i opiekunów tych uczniów, którzy do tegoż gimnazyum uczęszczają lub uczęszczać zamierzają, że stosownie do rozporządzenia Rady szkolnej krajowej z d. 17 lipca 1893 L. 374, przy wpisach, mających się odbyć w trzech ostatnich dniach sierpnia b. r., wymagać się będzie od wszystkich uczniów tutejszego zakładu, z wyjątkiem tych, u których niewątpliwie sprawdzić można, że przebyli ospę rodzimą, wiarygodnego dowodu, że po 1 stycznia 1891 r. byli szczepieni, lub rewakcynowani. Wszyscy uczniowie, którzy takiego dowodu przy wpisach nie złożą, winni w przeciągu miesiąca września b. r. poddać się rewakcynacyi i przedłożyć dyrekcyi świadectwo tejże rewakcynacyi. Uczniowie zaś, którzyby się nie zastosowali do tego polecenia, będą 1 października b. r. ze zakładu wydaleni. Zarazem zwraca się uwagę rodziców i opieku-

---

Ruski recenzent polskiego dzieła.

(Dokończenie.)

Z tych kilku banalnych zdań można poznać, co to za recenzya i co za recenzent; polemizuje on z tem, czego zgoła niema w książce prof. Lewickiego. Możnaby podobnych przykładów jeszcze więcej przytoczyć. Albo umysł recenzenta, gdy pisał te słowa, znajdował się w stanie „patologicznym", w stanie ekscytacyi politycznej, albo też wziął się nie do swojej rzeczy; a może, co najprawdopodobniejsze, jedno i drugie się złączyło do wytworzenia tej banalnej recenzyi. Jeśli bowiem recenzent twierdzi, że książka prof. Lewickiego prawie nic nowego dla nauki nie przynosi, że jest to tendencyjna broszura i t. d., to widać z tego, że innych prac, odnoszących się do tego okresu, zgoła nie zna i nie jest w stanie zdać sobie sprawy z obfitego materyału, wyzyskanego do napisania tej książki. Recenzent nie zna najkardynalniejszych zasad krytyki, bo nie jest w stanie odróżnić fałszu od prawdy i nie dorósł do tego, by należycie ocenić poważną i większą pracę (389 str., wielka 8-ka); dlatego też wydaje mu się pogmatwanem to co innym jest całkiem jasne. Zanim więc zabierze się do drugiej podobnej recenzyi, niech stara się wprzód dobrze dzieło oceniane poznać i zrozumieć; a jeśli chce być prawdziwym i sprawiedliwym historykiem, to niech się nauczy przedewszystkiem metody historycznej ściśle naukowej; wtedy będzie mógł bezstronniej i bez zaciekłości partyjnej oceniać dzieła naukowe. U czytelnika, znającego rzecz, musi to uśmiech politowania wzbudzić, gdy p. K. zarzuca prof. Lewickiemu i w ogóle historykom polskim tendencyjność wobec spraw ruskich, chociaż w ich dziełach niema śladu nieprzychylności dla narodu ruskiego, a rzecz prowadzona jest w tonie ściśle naukowym.

Jakżeż dopiero nazwalibyśmy tę szanowną recenzyę? Tendencyjność, choćby do kwadratu podniesiona, przecież dla niej za mało! Podsuwać autorowi używanie wyrazów: „barbarzyńca, Azyata", gdy w całej książce nie użyto nic podobnego o Rusinach, jest wręcz oszczerstwem, popełnionem chyba z umysłu dlatego by u ruskich czytelników podniecać do Polaków nienawiść, tak modną dziś w pewnych sferach ruskiego społeczeństwa. Porównywać poglądy historyków polskich i w ogóle Polaków na dzieje rusko-polskie i cywilizacyjny wpływ Polski na wschodzie, z Mesyanizmem, — świadczy nietylko o braku znajomości rzeczy, ale i o złej woli.

Tyle co do ogólnych zarzutów, które robi pan K. książce prof. L., a przy tej sposobności w ogóle Polakom. Musimy jeszcze odpowiedzieć na niektóre zarzuty szczegółowe, trudno bowiem zajmować się wszystkiemi, — za wieleby nam to czasu zajęło. Mają one przynajmniej tę zaletę, że nie wypowiedziano ich w formie tak namiętnej. Jedne z nich więcej, drugie mniej, inne całkiem nie są uzasadnione. Prof. Lewicki inaczej ocenia króla Jagiełłę, niż Długosz i inni historycy: przyznaje tej pięknej postaci w historyi naszej ułożenie i trzymanie się w całem panowaniu jednego programu, zatem samodzielność i zdolność; podczas gdy inni, idąc za Długoszem, zwykle uważali go za biernego wykonawcę programu panów polskich i Witołda. Z dowodów, jakie prof. L. przytacza, przekonujemy się, że ta rehabilitacya Jagiełły, niesłusznie lekceważonego przez Oleśnickiego i Długosza, wiele ma za sobą słuszności. Próżno recenzent występuje przeciw tej rehabilitacyi; dowody jego wcale nas nie przekonują. Długosz był nieprzychylny Jagielle i Jagiellonom, bo wyszedł ze szkoły Zbigniewa Oleśnickiego, którego radami nie zawsze się Jagiełło powodował, a z którym Kazimierz Jagiellończyk wielką miał przeprawę; stąd geneza nienawiści Długosza do Jagiellonów, a właśnie ta okoliczność podaje w podejrzenie wiele świadectw Długosza.

Jagiełło zawsze kochał swą Litwę, nie mógł więc wszystkich żądań Polaków załatwić po ich myśli. Dla tego też, a nie dla czego innego, zarzucali mu niektórzy panowie zdradę, z czego sobie recenzent nie może zdać sprawy. Jako taki zasługuje król Jagiełło u recenzenta, któremu widocznie idzie tylko o sprawy ruskie przy ocenie faktów i osobistości historycznych, na sprawiedliwszą ocenę. Wprawdzie Jagiełło wydał owe dokumenta, mocą których schizmatycy nie zostali przypuszczeni do przywilejów nadanych katolikom; wszelako, gdy tylko nadeszła sposobność, starał się, by cerkiew ruską zjednoczyć z kościołem rzymskim i w ten sposób zrównać pokrzywdzonych z uprzywilejowanymi. I istotnie, gdy w kilka lat po jego śmierci przyszła do skutku pożądana unia kościelna florencka (1439), syn jego i następca Władysław III, chociaż nie znajdował się w tem położeniu, by potrzebował ubiegać się o przychylność Rusinów, sławnym dokumentem z 22 marca 1443 roku zrównał prawa kościoła ruskiego z prawami kościoła rzymskiego. Przez to samo Rusini zostali zrównani z Polakami i Litwinami. A jak widzieliśmy z poprzedniego streszczenia, nie czekali nawet Polacy i król Jagiełło zawarcia unii kościelnej, lecz w roku 1432 nadali Rusinom, a w roku 1435, po śmierci Jagiełły, rozszerzyli równouprawnienie.

Niesłusznie więc recenzent występuje przeciw unii litewsko-polskiej, bo choć nie zaraz, ale w każdym razie niedługo po jej zawarciu wszystkie narody federacyi litewsko-rusko-polskiej zostały co do praw politycznych zrównane. Że to nie zaraz nastąpiło, także nie ma powodu recenzent oburzać się i miotać obelgi, bo każdy historyk powinien wiedzieć, że nie można żądać od współczesnych, żeby wyprzedzili ducha czasu; a w Polsce nawet to się stało, tylko nie w pierwszej chwili. Czyż to nie piękny moment naszej unii? — Słusznie na to zwraca uwagę prof. Lewicki — i każdy bezstronny to przyzna, tylko nie p. Korżeńko, bo u niego inna logika, jak u innych: logika nienawiści i negacyi. Jest to tylko dowodem, że recenzent nie jest chyba z zawodu historykiem; że ze źródłami historycznemi nie miał do czynienia.

Wszak nie ma powodu narzekać na żadną unię Litwy i Rusi z Polską ani nawet na lubelską, bo i ta zapewniała prawa narodowości ruskiej i języka ruskiego, który jeszcze blisko 100 lat był językiem urzędowym na Litwie, dopóki się cała szlachta nie spolszczyła. Do unii kościelnej brzeskiej (1596) przecież biskupi ruscy dobrowolnie przystąpili. Również i na sejmie lubelskim (1569) nie przemocą wcielono do Korony Wołyń i Ukrainę, lecz posłowie ruscy tych prowincyj zgodzili się na to wcielenie. Że szlachta ruska się spolszczyła i przyjęła obrządek rzymski, to trudno stąd robić zarzut Polakom, bo nie stało się to z powodu prześladowania języka ruskiego ni cerkwi ruskiej; inna była tego przyczyna. Po cóż tedy to wszystko recenzent tutaj przywodzi?

Pan K. dopatrzył się w dziejach polskich za Jagiełły i jego następcy ciekawego objawu, jakiego nikt dotąd się nie dopatrzył — mianowicie anarchii! I to w czem? 42 panów polskich wypowiedziało Świdrygielle wojnę (1431); Oleśnicki wbrew królowi wystąpił w Krakowie przeciw Husytom; Polacy podejmując walkę z imperyalizmem średniowiecznym, podburzyli poddanych węgierskich i pruskich: kilku panów polskich na Rusi układało się ze Świdrygiełłą (po bitwie nad Swięłą). Te fakta zestawia recenzent z rokoszem Zebrzydowskiego i Lubomirskiego. Za dalekie to połączenie. Pan K. widać nie wie, że anarchia możnowładców dopiero potem była możliwa gdy za Kazimierza Jagiellończyka, Olbrachta i Aleksandra odebrano im dominujące stanowisko polityczne, jakie dotąd zajmowali a utworzono sejm. Tamtych zaś wypadków inna była przyczyna.

O radykalnem wystąpieniu Polaków przeciw sąsiadom po napadzie krzyżackim (1431) mówiliśmy poprzednio. Recenzent nie ma słuszności, twierdząc, że imperyalizm upadł z Hohenstaufami; on bardzo osłabł, ale całkiem nie upadł. mogli zatem Polacy go zwalczać i zwalczali co się im oczywiście za zasługę poczytuje. Owych 42 panów niewątpliwie wypowiedziało wojnę Swidrygielle za porozumieniem się z królem, który też niezwłocznie przybył na Wołyń. Oleśnicki wystąpił przeciw Husytom, wbrew intencyom rządu, jako biskup, na mocy swojej władzy kościelnej. Owi zaś panowie, układający się ze Swidrygiełłą, mieli dobro kraju na myśli, zajmując Łuck — nie powstali oni przeciw władzy królewskiej. Że prof. L. nazwał Swidrygiełłę starym warchołem, to miał on racyę. Niespokojny ten duch utkwił nawet w pamięci ludu, który niespokojnego i niestałego człowieka nazywa „świdrygałem".

W końcu musimy jeszcze kilka słów odpowiedzieć radakcyi *Diła*, która do recenzyi p. K. dodała od siebie zakończenie. Zaczyna je temi słowy: „Zwykle tak bywa, że odstępcy i neofici polityczni idą o wiele dalej od swych nowych nauczycieli i współwyznawców." Cieszy się dalej redakcya z tego, że z recenzyą p. Korżeńki zgadza się przynajmniej częściowo świeżo wydrukowana w *Kwartalniku historycznym*, ocena p. Prochaski, co niby ma popierać wywody p. Korżeńki. Niewielka pociecha! Że p. Pr. nie zgadza się z prof. L. w ocenie działalności i zdolności Jagiełły, to jeszcze nie przemawia za głębokością ani sprawiedliwością recenzyi p. Korżeńki. Co do oceny Jagiełły można się o to sprzeczać — zależy od tego, czy kto większą lub mniejszą wiarę daje opowiadaniu Długosza. Gdyby jednak p. Prochaska przeczytał recenzyę pana K, to ciekawym, czy jego opinią o niej ucieszyłaby się redakcya *Diła*?

Te parę słów pozwoliłem sobie napisać, nie mogąc przenieść oburzenia po przeczytaniu tak niesprawiedliwej i urągającej wszelkiej krytyce historycznej recenzyi p. Korżeńki, a wydrukowanej przecież po raz pierwszy w *Zapiskach Towarzystwa naukowego im. Szewczeńki*, które, jak słyszałem ma być zawiązkiem przyszłej Akademii umiejętności ruskiej. Gratuluję przyszłej poważnej instytucyi ruskiej tak uczonego członka, jak p. Korżeńko! *J. L.*

nów, że szczepienia i rewakcynacyi dokonywają lekarze powiatowi i lekarze miejscy bezpłatnie.

Tadeusz Rybkowski, zaszczytnie znany artysta malarz, przenosi się po 18 latach pobytu w Wiedniu do Lwowa, gdzie go minister oświaty powołuje na posadę profesora rysunku, zastosowanego do artystycznego przemysłu i malarstwa dekoracyjnego w lwowskiej wyższej szkole przemysłowej.

Zofia Bakunin, córka znanego emigranta rosyjskiego, Bakunina, licząca 22 lat, uzyskała na uniwersytecie w Neapolu stopień doktora medycyny.

Honorowe obywatelstwo nadało miasto Tartaków jednomyślną uchwałą p. Bronisławowi Sokalskiemu, inspektorowi szkolnemu, w uznaniu zasług, położonych około rozwoju szkół miejskich.

Obchód narodowy. W Dąbrowie pod Tarnowem staraniem kasyna mieszczańskiego odbędzie się w sobotę 19 bm. w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. pięciu członków Rządu narodowego, straconych przez Moskwę na stokach warszawskiej cytadeli w r. 1864.

Śluby. W Brzozowie koło Nowego Sącza pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Witołdem Pawłowskim, kandydatem adwokackim, a panną Zofią Pazdanowską, nauczycielką szkoły żeńskiej w Nowym Sączu.

W Złoczowie odbyły się zaślubiny p. Maryi Niementowskiej, córki dyrektora tamtejszego gimnazyum, z p. drem Michałem Świątkiewiczem, prymaryuszem szpitala powszechnego we Lwowie. Związek pobłogosławił ks. arcybiskup Issakowicz.

Z kroniki pożarów w kraju w ostatnich czasach notujemy znaczniejsze: W Jaryczowie Nowym spłonęło 6 zagród, szkoda 2.000 złr. w części ubezpieczona. We Wrocowie (powiat gródecki) 39 zagród, szkoda około 22 000 złr. nieubezpieczona. W Szlachtowej (powiat nowotarski) 30 gospodarstw, szkoda około 30.000 złr. W Głębokiej (powiat samborski) 15 zagród, szkoda 7 420 złr. W Łomnie (powiat turczański) zgorzała fabryka cellulozy, własność hr. Wiśniewskiego, szkoda około 60 000 złr., ubezpieczona w Towarzystwie budapeszteńskiem. W Zaborowie (pow. brzeski) 10 zagród, szkoda 5 500 złr. W Weissenbergu (pow. gródecki) 2 gospodarstwa, szkoda 4 700 złr. W Piątkowej (pow. dobromilski) 4 zagrody, szkoda około 2.000 złr. W płomieniach straciło życie 2-letnie dziecko.

Konferencya w sprawie reformy gr.-kat. seminaryów duchownych odbyła się wczoraj u namiestnika Badeniego we Lwowie. Wzięli w niej udział ks. metropolita Sembratowicz oraz biskupi przemyski i stanisławowski.

W Skałacie do Rady powiatowej skałackiej wybrani zostali większością głosów pp.: dr. Ludwik hr. Koziebrodzki z Hlibowa i Leon Teodorowicz z Żerebek.

Brody, 17 sierpnia. (Kor. *N. Ref.*) Na tutejszej stacyi kolejowej ustanowioną będzie sekcya inżynierska, składająca się z nadinżyniera i dwóch inżynierów, którzy będą mieli całą drogę od Radziwiłłowa aż do Krasnego pod swoim nadzorem.

Wskutek nieurodzajów we Francyi zamówił rząd francuski z Rosyi 400 wagonów zboża, które tu będzie przeładowane do naszych wagonów. W tym celu przybędzie tu 8 magazynierów i zboże przez Szwajcaryę przetransportowane będzie do Francyi. Przy tej sposobności robotnicy nasi, którzy od dłuższego czasu są bez zajęcia, znajdą tu zarobek, a i kupcy zbożowi nawiązują stosunki z kupcami francuskimi i w ten sposób jest nadzieja, że przecież jaki taki handel zbożowy się rozpocznie.

Ze Stanisławowa donoszą: Ogromną sensacyę wywołało tu uwięzienie milionera, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego, Abrahama Kieslera, który pod zarzutem oszustwa został aresztowany i odstawiony pod eskortą do lwowskiego sądu karnego.

Wieliczka, 17 sierpnia. (Kor. *Now. Ref.*) Za staraniem miejscowych „Sokołów“ odbyła się tu wczoraj w ogrodzie miejskim zabawa dla dzieci na sposób, praktykowany w parku krakowskim dra Jordana.

Miejsce zabawy gustownie udekorowane flagami i lampionami — udatne ognie sztuczne z pracowni miejscowego pirotechnika, śpiewy i ewolucye gimnastyczne i tym podobne produkcye dziatwy wobec licznie zgromadzonej miejscowej publiczności, wśród której płeć żeńska dominowała — stworzyły piękną całość.

Ciąg dalszy zabawy przeszedł w drodze sukcesyi po udającej się na spoczynek dziatwie na starszą generacyę i nastąpił wieczorem w sali teatralnej. Zainaugurowano mianowicie (bez jedwabiu i lakieru) doraźną zabawę taneczną, która w czasie ogólnego zachmurzenia, rozjaśniła oblicze udział w niej biorących.

Ze statystyki m. Warszawy. Podług ostatniej lustracyi miasto Warszawa liczyło: 36 kościołów i kaplic rzymsko-katolickich, 19 cerkwi prawosławnych, 2 kościoły ewangelickie, 10 meczetów mahometańskich i synagog żydowskich, 206 domów rządowych i miejskich, 4833 domów mieszkalnych (3798 murowanych i 1035 drewnianych), 692 zabudowań niezamieszkanych (361 murowanych i 331 drewnianych), czyli razem 5798 zabudowań. Że zaś w ciągu roku zeszłego przybyło 146 domów (140 murowanych i 6 drewnianych), zatem z początkiem roku bieżącego Warszawa liczyła 5944 zabudowań i domów mieszkalnych.

Monografia Odesy. Wobec nadchodzącego dnia 27 maja 1894 r. obchodu stulecia miasta Odesy, oddział historyczno-filologiczny akademii nauk w Petersburgu wyznaczył premium za najlepsze dzieło, dotyczące dziejów tego miasta. Termin składania prac do akademii oznaczono na dzień 1 września br. Premium wynosi 3000 rubli.

Teatr ludowy. W Berlinie utworzył się komitet ze stu najwybitniejszych złożony osobistości, z profesorów, poetów, wysokich urzędników i t. d., który stara się o utworzenie teatru ludowego, gdzieby za niskie ceny, za markę, 75 i 50 fen. biedniejsze warstwy miały sposobność korzystać z dobrych widowisk scenicznych. Sprawa ta przyjdzie do skutku, ponieważ do udziału zgłosiło się 20 stowarzyszeń, liczących przeszło 80.000 członków. Kapitału potrzeba 100.000 marek, który wobec takich warunków łatwo się zbierze. Teatr ma nosić nazwisko Schillera i umieszczonym będzie w teatrze Wallnerowskim. Duszą przedsiębiorstwa jest dyrektor obserwatoryum astronomicznego, prof. Foerster.

Miniaturowa forteca, zbudowana dla niemieckich książąt cesarskich w pobliżu nowego pałacu w Poczdamie, kosztem firmy Kruppa w Essen, wykonana została podług planów podpułkownika pozasłużbowego, Dienera, zaaprobowanych przez oficerów sztabu głównego. Forteca, jedynie przez ganki podziemne utrzymująca komunikacyę ze światem zewnętrznym, posiada pewną ilość krętych baszt, które nagle w chwili odpowiedniej wysuwają się z pod ziemi. Po kilku strzałach z armat znowu zapadają się w ziemię. Dniem i nocą czuwa na fortecy strażnik, ponieważ jej konstrukcya jest tajemnicą, której nie powinna znać szersza publiczność.

Przeciw chorobie morskiej wynalazł pewien chemik paryski doskonały środek, który nazwał „Pelagine“ (od *pélagos*, morze). Środka tego użył lekarz okrętowy francuskiego parowca „La Gascogne“, gdy w podróży z Nowego Jorku do Hawru wiele osob znajdujących się na pokładzie okrętu uległo bardzo silnej morskiej chorobie. Skutek był zdumiewający. Pewna pani, która tak ciężko zapadła, iż zachodziła nawet obawa o jej życie, mogła już w kwadrans po użyciu pelaginy ukazać się w salonie. Jeden Meksykańczyk, jeden Anglik, kilku Amerykanów — krótko mówiąc osoby najrozmaitszych narodowości przychodziły napowrót do zdrowia po użyciu pelaginy w bardzo krótkim czasie, przeciętnie po upływie jednej, a najwyżej dwóch godzin.

Niebezpieczeństwo bruków drewnianych. W dzielnicach arystokratycznych Londynu pojawiły się liczne choroby gardlane i oczne. Lekarze twierdzą, że przyczyną tego są znajdujące się w tych dzielnicach bruki drewniane, których niepodobna utrzymać w odpowiedniej czystości. W szczelinach bruku, zwłaszcza tam, gdzie drzewo zaczyna nieco gnić, osadza się gnój koński — dzielnice te posiadają bardzo żywą komunikacyę omnibusową, tramwajową itd, — gnój ten, którego nie można wymieść, schnie i przemienia się w pył trujący, a ten dostaje się w organa oddechowe i w oczy i powoduje zapalenie.

Na krakowskie Tow. im. T. Kościuszki złożył r. m. Roman Chmurski 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

Ostatnie przedstawienia w starym teatrze.

W sobotę 19 sierpnia: „Pan Damazy“, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

W niedzielę 20 sierpnia: Po raz ostatni „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

W poniedziałek 21 sierpnia: „Ogniem i mieczem“, dramat historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

We wtorek 22 sierpnia, „Gwiazda Syberyi“, obraz patryotyczny w 4 aktach L. hr. Starzeńskiego.

We środę 23 sierpnia: „Potop“, dramat historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Profesor Charcot**, o którego śmierci doniósł wczorajszy telegram, był jednym z najwybitniejszych uczonych francuskich i najznakomitszym ze współczesnych neuropatologów. Dr. Jan Marcin Charcot urodził się w Paryżu 1825 roku, studyował medycynę na fakultecie paryskim i otrzymał stopień doktora 1853 roku.

W 1862 roku został lekarzem w szpitalu Salpêtrière, któremu dodał nowej sławy i blasku swemi wykładami. W roku 1873 został profesorem anatomii patologicznej w paryskiej szkole medycznej, a w roku 1882 otrzymał umyślnie dla niego utworzoną katedrę chorób nerwowych. W dziedzinie anatomii patologicznej systemu nerwowego wykonał cały szereg badań naukowych, które wsławiły jego imię. Wiedza zawdzięcza mu znajomość anatomicznego podkładu całego szeregu chorób nerwowych. Liczne prace jego odnoszą się także do badania chorób u starców i chorób wątroby. Jego wykłady i prace o hypnotyzmie zjednały mu popularność w najszerszych kołach, a spór szkoły paryskiej, na czele której stał Charcot, ze szkołą nancejską, pozostanie jedną z najbardziej interesujących kart w historyi wiedzy naszego wieku. Spór ten przyczynił się do ożywienia badań neuropatologicznych i wyświetlił wiele ciekawych kwestyj, odnoszących się do hypnotyzmu. Charcot postawił badania hypnotyczne na gruncie ściśle naukowym, wychodząc z tego założenia, że badania hypnotyczne należy rozpoczynać nie od skomplikowanych objawów psychicznych, lecz od najprostszych fizyologicznych cech stanu hypnotycznego. Obdarzony przytem wszechstronną wiedzą medyczną i znakomitym darem słowa, umiał wytworzyć całą szkołę badaczy, którzy w kierunku przez mistrza wskazanym pracowali. W liczbie uczniów Charcota wsławił się szczególnie Karol Richet, którego znakomite dzieło *Observations Cliniques sur l'hystero-epilepsie* zawiera wiele cennych wskazówek dla specyalistów. Richet, obdarzony zarazem znakomitym talentem artystycznym, wzbogacił ikografię szpitala Salpêtrière doskonałemi rysunkami, przedstawiającemi w malowniczy sposób, a zarazem z naukową ścisłością konwulsye i halucynacye hysteryczne i epileptyczne. Obok wielu prac ściśle fachowych, przed paru laty wydał Charcot wspólnie z Richetem cenne dzieło, ozdobione artystycznemi rysunkami, p. t.: *Les demoniaques dans l'Art.*

Nie mniejsze uznanie zdobył sobie Charcot jako lekarz-praktyk. Miał olbrzymią praktykę w Paryżu, która przynosiła mu setki tysięcy rocznego dochodu; w ważnych wypadkach wzywany bywał do najodleglejszych miejscowości w rozmaitych krajach Europy. Jego dyagnozy uważane były za nieomylne.

W ostatnim czasie Charcot miał dosyć przeciwników pomiędzy lekarzami niemieckimi, ale pochodziło to częścią z zazdrości, częścią zaś z tego powodu że na jego odpowiedzialność składano wiele zbyt śmiałych i nie dość ścisłych poglądów na hypnotyzm, rozpowszechnionych we Francyi, podczas gdy w istocie sam Charcot zawsze trzymał się ściśle naukowej strony przedmiotu, i w tym kierunku wzbogacił wiedzę niezmiernie cennemi i oryginalnemi badaniami.

Jedną z ostatnich jego miszj, która zbudziła powszechne zainteresowanie w Paryżu, był wyjazd Charcota wspólnie z drugim słynnym lekarzem francuskim Brouardolem do Borrnemouth, celem zbadania stanu zdrowia Korneliusza Hertza. Prezydent ministrów miał szczęśliwą myśl wysłania obu tych lekarzy, jako najbardziej zaufania godnych lekarzy francuskich, aby ich dyagnoza rozprószyła wątpliwości co do choroby Korneliusza Hertza i kłam zadała fałszywym pogłoskom, jakoby Hertz był zdrów, a Anglia z umysłu tylko chciała go wydać władzom francuskim, pod pozorem choroby.

Charcot umarł prawie nagle w podróży; cierpiał na anginę piersiową.

Córka Charcota jest żoną znakomitego adwokata i byłego ministra p. Waldeck-Rousseau.

Dział ekonomiczny.

Handel Austro-Węgier z zagranicą. Według zestawień, jakie ogłasza departament statystyczny ministerstwa handlu w pierwszem półroczu 1893, przywieziono do Austro-Węgier z zagranicy towarów za 332·8 milionów złr., a więc w porównaniu z pierwszem półroczem 1892, w którem import przedstawiał wartość 308·2 milionów złr., o 24·6 milionów złr. więcej. Natomiast wywieziono zagranicę po koniec czerwca br. towarów za 379·5 milionów złr., a więc w porównaniu z pierwszem półroczem zeszłego roku, w którem eksport wynosił 339·2 miliony złr., o 40·3 milionów złr. więcej. W ten sposób nadwyżka wywozu ponad przywóz wynosiła w pierwszym półroczu br. 46·7 milionów złr., a w tym samym okresie 1892 r. tylko 31 milionów złr., a więc wzrosła o 15·7 milionów złr. W cyfrach tych nie mieszczą się wcale daty odnoszące się do handlu szlachetnemi kruszcami. W tej gałęzi przywóz w 6 pierwszych miesiącach br. przedstawiał 141·7 milionów złr., a gdy w tych samych miesiącach roku zeszłego szlachetnych kruszców przywieziono tylko za 15·2 miliony złr., przeto nadwyżka wynosi 126·5 milionów złr. Wywóz tych metali wynosił natomiast od 1 stycznia do 30 czerwca br. tylko 9·15 milionów złr. i był o 0·77 milionów złr. mniejszy niż w pierwszem półroczu roku ubiegłego. Wzrost przywozu szlachetnych kruszców przypisać należy reformie monetarnej, a głównym przedmiotem importu było złoto. W szczególności przywieziono go w stanie surowym za 73·03 miliony złr., w opiłkach i starych połamanych przedmiotach za 0·28 milionów złr., a w monetach za 63·98 milionów złr. Razem zatem przywieziono do 1 lipca br. złota za 137·3 milionów złr. i za 129·65 złr. więcej, niż w pierwszem półroczu 1892 r. Przez Austro-Węgry przewieziono z jednych państw ościennych do drugich w powyższym okresie b. r. towarów 1,916 059·08 cetnarów metrycznych w 308 440 pakunkach, a w tym samym czasie r. 1892 przewieziono 2,853.363·55 cetnarów metrycznych w 211.011 pakunkach. Przewóz zmniejszył się zatem w roku bieżącym.

Kongres amerykański. Według depeszy, jaka nadeszła z Londynu do Wiednia, rozprawy w kongresie amerykańskim w sprawie zniesienia Sherman billu toczą się od dni kilku, nie budzą jednak ciekawości. Do głosu w Izbie reprezentantów zapisało się tylko 180 mowców.

Świadectwa pochodzenia, jakich żądają rosyjskie władze cłowe przy przewozie towarów z Austryi, nie potrzebują, jak o tem donosi reskrypt austryackiego ministerstwa handlu, być zaopatrzone w tłomaczenia na język rosyjski, chociaż są pisane w innym języku.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 17 b. m. dostarczono 3134 cieląt, 2524 żywych świń, 347 świń bitych, 274 bitych owiec i 11 jagniąt. Płacono za kilogram żywych cieląt po 25 do 32 ct., pierwszej jakości po 34 do 44 ct., przednich po 44 do 46 i 50 ct., — świnek po 34 do 44 ct., — bitych ciężkich świń po 44 do 48 ct., — prosiąt pierwszej jakości po 52 do 56 ct., — bitych owiec po 25 do 36 ct., — jagnięta płacono po 5 do 8 złr. za parę.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim.) W czasie od 12 do 16 b. m. przywieziono jaj 200.000 i około 1900 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 42 do 44 jaj pierwszej jakości lub od 47 do 48 jaj średniego gatunku. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·15 do 1·25 złr., masła wiejskiego od 1·10 do 1·15 złr., zwykłego masła targowego od —·95 do 1·05 złr.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 17 sierpnia.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	7·72	7·75
Pszenica na wiosnę	8·06	8·12
Żyto na jesień	6·75	6·77
Żyto na wiosnę	7·02	7·04
Owies na jesień	6·87	6·86
Owies na wiosnę	6·92	6·95
Rzepak	—	—·—

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 18 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·4 mm	748·6 mm	749·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,8	+13°,0	+18°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	NNE 1	ENE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	85 %	55 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	5	2	0

Telegramy „Nowej Reformy.“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 18 sierpnia. 24 robotników Włochów, którzy tu przybyli z Nadwórny, zostali poddani badaniu lekarskiemu, wykazało się, że są zdrowi, przeto otrzymają tutaj zajęcie, będą jednak dalej obserwowani.

Wiedeń, 18 sierpnia. *Militär-Verordnungsblatt* ogłasza nominacyę arcyksięcia Piotra Ferdynanda na podporucznika 59 pułku piechoty. 220 wychowanków akademii wojskowej w Wienerneustadt i technicznej akademii mianowanych zostało podporucznikami.

Wiener Ztg ogłasza, że najwyższy ochmistrz dworu arcyksięcia Karola Stefana, Chorinski, przydzielony został do orszaku dworskiego arcyksięcia Leopolda. Generał major Vaux otrzymał godność tajnego radcy.

Wiedeń. 18 sierpnia. Dzień urodzin cesarskich tak tutaj, jak w Budapeszcie i wszystkich krajach monarchii, w stolicach, większych i mniejszych miastach obchodzono uroczyście. Odprawiono nabożeństwa, na które przybyła liczna publiczność.

Wiedeń, 18 sierpnia. Z powodu urodzin cesarskich liczne domy prywatne i budynki publiczne ozdobiono chorągwiami.

Z rana wyruszyła załoga, złożona z 20 batalionów wojsk pieszych, artylerya z 84 działami i 13 szwadronów konnicy na *Schmelz* gdzie arcyksiążę Albrecht, w towarzystwie arcyksięcia Wilhelma i *attachés* wojskowych państw zagranicznych, odbył przegląd wojska. Mszę odprawił biskup polowy ks. Belopotoczky.

Nabożeństwo w kościele św. Szczepana odprawił książę kardynał Gruscha wobec członków gabinetu, licznych dostojników i reprezentantów władz cywilnych i wojskowych.

Wiedeń, 18 sierpnia. Z powodu rocznicy urodzin cesarskich odbył się uroczysty obiad u ks. kardynała Gruschy. Podczas toastu wzniesionego przez kardynała na cześć cesarza zabrzmiały z arsenału salwy armatnie. W obiedzie uczestniczyli: hr. Kalnoky Taaffe, Welsersheimb, Gautsch, Bacquehem, Schönborn, Steinbach, namiestnik Merkl i wiele wybitnych osobistości.

Praga. 18 sierpnia. Wybory uzupełniające do Rady państwa w Przybramie i Tyczynie odbędą się 23 września.

Güns, 18 sierpnia. Poczyniono przygotowania do wspaniałego przyjęcia cesarza, który przybędzie na manewry wojskowe.

Boros-Sebes, 18 sierpnia. W całym aradzkim komitacie poczyniono przygotowania do przyjęcia cesarza mającego przybyć dnia 9 września na manewry. W dniach 11 i 12 września będzie cesarz obecny na zakończeniu manewrów pod Butym, Gurahoncz i Dezan. W tych ostatnich ćwiczeniach weźmie czynny udział 20.140 żołnierzy, 550 oficerów i 94 armat.

Berlin, 18 sierpnia. Minister rolnictwa wydał dnia 15 b. m. zaraz obowiązujący zakaz przywozu słomy i siana z Rosyi, celem zapobieżenia zawleczeniu zarazy bydła.

Hamburg, 18 sierpnia. Przy wyborach uzupełniających do parlamentu otrzymał mandat socyalny demokrata Molkenbuhr.

Aigues-mortes, 18 sierpnia. Między włoskimi i francuskimi robotnikami powstała bójka, w której zabito 10 robotników, 26 raniono. Uzbrojeni w kije i pałki robotnicy przeciągali przez ulice. Posterunek żandarmeryi wzmocniono.

Bukareszt. 18 sierpnia. Wedle ostatniego urzędowego sprawozdania zaszło w Braile 9 wypadków cholery, dwie osoby umarły; w Sulinie zachorowało 10, umarło osób 3; w Gałaczu zachorowało 10, umarło 7 osób; w Fetesci zachorowało 5, umarło 2 osób.

Bukareszt, 18 sierpnia. Dzisiaj o godinie 4 minut 30 rano dały się uczuć trzy silne uderzenia trzęsienia ziemi.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 18 sierpnia 1893 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	96	55
Zjednoczony dług w srebrze	96	10
Austryacka renta złota	118	80
5 % austryacka renta (marcowa)	96	05
Akcye banku austro-węgierskiego	978	—
Akcye kredytowe	334	75
Londyn	125	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	93
Dukaty austryackie	5	95
Banknoty banku niemiec za 100 m	61	57½

Wiedeń 18 sierpnia. Ruble 130·50. Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 16·20 —. Żyto 6·69 do —·—. Pszenica 7·71. Owies 6·89.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 18/8.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	130 50	131 75
Marki niemieckie za 100 mar.	61 —	62 —
20-to frankówka złota	9 94	10 —
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 50	101 50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95 25	96 25
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	96 20	97 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 80	97 80
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 25	101 25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101 —	102 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
4% " " " " II. Em.	97 50	— —
4½% " " " "	100 —	100 70
5% " " Banku hip. z prem. 10%	109 80	110 30
5% " " " " zwr. za 40 lat	100 80	101 70
4½% " " " "	100 —	100 80
5% " " Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% " likwidac. " " " " 100	97 50	99 —

Lwów, dnia 17/8.

	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	217 —	220 —
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	255 —	258 —
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	385 —	— —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
4½% " " Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 70
4% " " " okr. 56 złr. 100	98 30	99 —

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 70	97 40
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 25	— —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 30	101 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	97 —	— —
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	97 10	97 80
Losy miasta Krakowa	23 50	25 —

Wiedeń, dnia 17/8.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	96 25	96 45
5% " " srebrna za złr. 100	96 10	96 30
4% " " złota za złr. 100	118 80	119 —
4% renta waluty koron 200 kor.	95 90	96 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	147 50	148 50
5% " z r. 1860 na 500 złr. za 100	145 50	146 —
5% " z r. 1860 na 100 złr. za 100	162 —	163 —
" z r. 1864 bez % całe za 100	191 50	192 50
Karola Ludwika na 210 złr. 8·40	218 50	219 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	93 95	94 15
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	148 75	149 50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	142 —	142 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 60	97 60
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 20	101 20
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96 75	— —
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96 35	97 35
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr.	95 50	96 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114 75	115 20
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. za kor. 200	98 50	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	101 —
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 25	102 75
4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	100 —	100 70
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	100 —	100 70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128 60	130 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 —	9 25
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	197 50	199 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24 —	24 50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 30	18 90
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 40	12 90
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23 50	24 40
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	41 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
8·—	Anglobank na 200 złr.	147 50	148 —
7·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	119 50	120 50
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	330 25	330 75
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	417 25	418 25
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	350 —	— —
13·—	Laenderbank na 200 złr.	238 30	238 90
42·40	Austro-węgierski na 600 złr.	978 —	980 —
14·50	Unionbank na 100 złr.	246 50	247 50
2·—	Kolej arc. Albrechta na 200 złr.	95 —	95 75
135·75	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2872 —	2882 —
14 —	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	257 50	258 —

Do L. 31125/I.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Obwieszczenie

dotyczące wspólnego rozpisania konkursu na dostawę płótna i materyj bawełnianych, przeznaczonych na sporządzanie uniformów dla podurzędników i sług w okręgu lwowskiej i krakowskiej c. k. Dyrekcyi ruchu.

Podpisane c. k. Dyrekcye ruchu zamierzają zapewnić sobie na przeciąg czasu **od 1 stycznia 1894 do 31 grudnia 1896 r.** pokrycie potrzebnej ilości niżej wymienionych gatunków płótna i materyj bawełnian. w drodze publicznej konkurencyi i wydają w tym celu następuj. obwieszczenie:

Zapotrzebowane w wyżej podanym trzyletnim okresie czasu zapasy są w przybliżeniu następujące:

Liczba porządkowa	Przedmiot	Dla okręgu c. k. Dyrekcyi ruchu we Lwowie (Miejscem odstawy jest magazyn materyałowy) Wiedeń albo Lwów	Dla okręgu c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie (Miejscem odstawy jest magazyn materyałowy) Wiedeń albo Nowy Sącz	Suma całkowita
		metrów	metrów	
1.	Paskowaty drelich (Blaugestreifte Gradl)	20.000	10.000	30.000
2.	Niebielone płótno żaglowe (Ungebleichter Zwillich)			
3.	Czarny Kanafas (Schwarze Futterleinwand)	3.600	2.000	5.600
4.	Szary Kanafas (graue Futterleinwand)	3.200	1.400	4.600
5	Niebielony Kanafas (Ungebleichte Futterleinwand)	8.000	4.200	12.200
6	Atłas wełniany czarny (Schwarzer Cloth)	2.000	900	2.900
7.	Czarny Kamlot (Schwarzer Orleans)	1 600	1 000	2.600
8	Croisé w prążki (Färbig gestreifter Croisé)	1.100	600	1.700
9.	Croisé w prążki srebrno szare (Silbergrauer Croisé)	2.800	1.600	4.400
10.	Croisé w prążki srebrno czarne (Silberschwarzer Croisé)	800	400	1.200
11.	Moleskin (grauer Molino)	800	450	1.250
12.	Srebrno-szary barchan (Silbergrauer Pelzbarhent)	5.500	2.500	8.000
13	Ciemno-szary barchan (grauschwarzes Käpperfutter)	15.000	7.000	22.000
14.	Czarny aksamit (bawełniany) (Schwarzer Baumwollsammt)	120	50	170

Ilość powyżej podanych materyj potrzebna na rok 1894 będzie oznaczona dostawcy przy zawarciu z nim kontraktu.

1. Ubiegać się o dostawę mogą tylko rzetelni i pewni przedsiębiorcy. Pośrednicy, jakoteż osoby nie posiadające obywatelstwa austryackiego, są od konkurencyi wykluczone.

2. Przedsiębiorcy, chcący brać udział w składaniu ofert, którzy dotąd nie podejmowali się jeszcze dostaw dla c. k. kolei państwowych, winni wykazać swoją rzetelność i zdolność wykonania zobowiązań świadectwem wystawionem przez odnośną izbę handlową i przemysłową. Oferty wyż wspomnianych przedsiębiorców nie zaopatrzone świadectwem dotyczącej izby handlowej i przemysłowej, nie będą uwzględnione.

3. Co do dostawy materyj płóciennych i bawełnianych uwzględnia się tylko takich przedsiębiorców, którzy należą do rzędu wielkich przemysłowców w wyrobach wełnianych. Wyrób tych artykułów ma się odbywać w fabrykach, kierowanych przez przedsiębiorców, pod kontrolą organów kolejowych.

4. Oferenci mogą się ubiegać o dostawę wszystkich wyż podanych materyj płóciennych i bawełnianych, albo tylko pewnych ich gatunków; mogą również podjąć się dostaw dla okręgów poszczególnych lub wszystkich c. k. Dyrekcyi ruchu.

5. Podpisane c. k. Dyrekcye ruchu zastrzegają sobie, przy ocenieniu oferty, prawo swobodnej decyzyi i uwzględniania nietylko ceny ale także jakości przedłożonych próbek, jak również rzetelności i zdolności dotrzymania warunków dostawy oferentów. Niemniej zastrzegają sobie podpisane c. k. Dyrekcye ruchu, prawo decyzyi co do oddania cząstkowego dostaw lub też odrzucenia wszystkich ofert i oddania dostaw w jakikolwiek inny dowolny sposób.

6. Jeżeli kilka osób wspólnie zamierza podjąć się dostawy, to obowiązane są wszystkie ofertę podpisać z podaniem zatrudnienia i miejsca zamieszkania, niemniej mają wyraźnie oświadczyć, że wobec podpisanych c. k. Dyrekcyj ruchu odpowiadają „solidarnie“ za dotrzymanie zobowiązań przyjętych na siebie w kontrakcie dostawy. W ofercie należy również wymienić osóbę, która ma wszystkich podpisanych jako ich pełnomocnik przez czas trwania kontraktu zastępować wobec podpisanych c. k. Dyrekcyj ruchu.

7. Celem zapewnienia należytego dotrzymania oferty należy stosownie do art. 4. ogólnych warunków złożyć w kasie c. k. Dyrekcyj ruchu we Lwowie równocześnie z ofertą, ale oddzielnie od niej, **wadyum,** wynoszące 5% cen żądanych za dostarczyć się mające przedmioty.

8 Oferta podpisana własnoręcznie przez oferenta ma być:

a) spisana na formularzu zawierającym spis cen, wydanym równocześnie z rozpisaniem niniejszego konkursu,

b) zaopatrzona stemplem na 50 kr.

c) jeżeli zachodzi przypadek przewidziany w punkcie 2. ma być do oferty dołączone świadectwo rzetelności i możności wykonania zaciągniętych zobowiązań, wystawione przez dotyczącą izbę handlową i przemysłową.

d) wreszcie ma każdy oferent, w myśl § 4. szczegółowych warunków dostawy, przedłożyć równocześnie z ofertą dotyczące próbki oddzielnie zapieczętowane.

e) Ceny należy podać takie, za jakie dotyczący dostawca zobowiązuje się oddać towar w najbliższej stacyi c. k. austryackich kolei państwowych, skąd się towar odeszle we własnem przedsiębiorstwie do dotyczącego magazynu materyałowego. Wskutek tego należałoby ewentualnie dwie ceny podać a mianowicie do najbliższej stacyi w kierunku Wiednia i do Galicyi.

9. Nie uwzględnia się ofert niezabezpieczonych przez „wadyum“, zawierających odrębne warunki, wyjątki i sprostowania, jak również nie uwzględnia się ofert spóźnionych, niezaopatrzonych próbkami, zgłoszonych telegraficznie i takich, w których oferent oświadcza, że przyznaje Zarządowi kolejowemu upust w stosunku do cen innych oferentów.

10. Formularze dla spisu cen, ogólne i szczególne warunki dostawy i próbki mogą być przeglądane u podpisanych c. k. Zarządów kolejowych.

11. Oferta jest obowiązującą dla oferenta od chwili wniesienia tejże, zaś dla podpisanych c. k. Zarządów kolejowych dopiero od chwili uwiadomienia oferenta o przyjęciu jego oferty.

12. Oferty, sporządzone w myśl punktu 8 niniejszego ogłoszenia, należy wnieść wraz z próbkami, pod opieczętowaniem, do protokołu podawczego c. k. Dyrekcyi ruchu we Lwowie (dworzec) **najdalej do 12 godziny w południe dnia 15 października 1893 r.** Na kowercie ma być umieszczony napis:

„Oferta na dostawę materyj na uniformy, grupa ofert (II), materye płócienne i bawełniane“.

Wadyum należy, jak w punkcie 7. podano, oddzielnie od oferty w powyższym terminie złożyć do kasy c. k. Dyrekcyi ruchu we Lwowie, na co składający otrzyma ze strony tejże kasy potwierdzenie.

13. Podpisane c. k. Dyrekcye ruchu uwiadomią oferentów w jak najkrótszym czasie o skutku ich ofert, polecą kasom wypłacić wadya za zwrotem poświadczeń odbioru, tym, którzy przy ofertach się nie utrzymali, i zawezwą nabywców dostaw do złożenia kaucyi.

Kraków w sierpniu 1893. 1887 3 3

C. k. Dyrekcye ruchu we Lwowie i Krakowie.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.